Nr. 189. Lwów, Piątek dnia 9. Lipca 1915. Rok XXXIII.

PRENUMERATA:

We Lwowie miesięcznie . . . K 1·20
z dost. do domu . K 1·50

Cena pojedynczego numeru

6 hal.

KURJER LWOWSKI

Redakcja (Telef. 114) i Administracja (Telef. 1512) przy ul. Chorążczyzny l. 31. — Redaktor przyjmuje codziennie między godz. 1—2. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór (czas ratuszowy). — Adres dla telegramów: »Kurjer«, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Od Wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy dwurazowe, przerwane z początkiem września u. r., wydawnictwo „Kurjera Lwowskiego". Skłania nas do tego konieczność uzyskania miejsca dla ogólnie odczuwanej, a po dziesięciomiesięcznem przymusowem milczeniu zupełnie zrozumiałej potrzeby opinji publicznej wypowiadania się w sprawach narodowych, społecznych i obywatelskich. Ilość bowiem spraw obywatelskich zwiększa się z każdym dniem powrotnego ustalania się konstytucyjnego życia w naszem mieście: zaś każda chwila strasznej dzisiejszej wojny wysuwa coraz nowe zagadnienia życia narodowego i społecznego — zagadnienia domagające się niejednokrotnie niecierpiącego zwłoki zorjentowania się i załatwienia.

Chcąc tedy uczynić zadość wszystkim obowiązkom, jakie w takich wypadkach ciążą na dzienniku, podejmujemy dwurazowe wydawnictwo.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że uciążliwe, dzisiejsze warunki, jak brak papieru, względnie trudności w sprowadzeniu go, trudności techniczne i t. d. mogą przerwać dwukrotne wydawnictwo. W uwzględnieniu zatem tej okoliczności **nie podnosimy ceny prenumeraty** do czasu zupełnego pod tym względem upewnienia się.

Prenumerata zatem mimo dwurazowego wydawnictwa pozostaje niezmieniona. Prenumeratorowie mogą popołudniowe wydanie odebrać sobie w administracji, w przeciwnym razie zostanie im doręczone następnego dnia rano wraz z wydaniem porannem bez osobnej dopłaty

Cena egzemplarza popołudniowego wydania jest taka, jak porannego, tj. 6 gr.

Wydanie ranne, jak dotychczas, będzie wychodziło o godz. 6-tej. Wydanie zaś popołudniowe, będzie się pojawiało codziennie o godz. 5-tej po południu.

Pojutrze, w niedzielę wyjdzie numer podwójny, o 8 stronicach druku.

Sprawa szkolna.

Czy istnieje dziś takie zagadnienie?

Czy można i warto mówić o szkole, gdy przeżywamy takie momenty, jak tydzień około 3. września zeszłego roku i pamiętny dzień 22. minionego miesiąca, gdy zresztą wszystko ulega niebywałemu oddawna wstrząśnięciu?

Są ludzie, dla których nie istnieje nic poza najbliższem otoczeniem i warunkami, w których postawił ich normalny bieg życia jednostek i społeczeństwa; którzy nie mogą i nie chcą bez wyraźnego rozkazu władzy, choćby jej chwilowo zabrakło, pełnić obowiązków swego powołania i w niezwykłych warunkach — a odżywają i zaczynają wyroki ferować od chwili, gdy nienormalny stan mija, gdy poczyna się powrót stosunków, wśród których się „czemś" jest: którzy nie rozumieją, że życie płynie i w zmienionych warunkach, że w wielkich chwilach ustaje utarty, nawet dobrze ustawiony mechanizm — o ile nie był umyślnie na takie przypadki przygotowywany — a koniecznością staje się inicjatywa indywidualna, aby zdać sobie sprawę z własnych sił i jąć się pracy, uznanej za konieczną, choćby większość wzruszała ramionami na te usiłowania albo próbowała je niweczyć łatwą, a nieproduktywną krytyką, czy choćby tylko plotką, ocknawszy się z niemej rozpaczy, albo przerywając bezpłodne narzekania na los i ustawiczne skargi na domniemanych winowajców.

Istnieją jednak sprawy, które nie powinny znikać ze sfery zainteresowań społeczeństwa, w jakiemkolwiek ono się znajdzie położeniu. Można je usunąć na plan dalszy, usiłować zapomnieć o nich albo umyślnie je pomijać przez pewien czas — wyłonią się przecież, żądając załatwienia.

Taką kwestją jest niewątpliwie sprawa wychowania młodzieży. Jest nią dziś bardziej, niż kiedykolwiek w tak zwanych normalnych warunkach, była i powinna była niemniej być w okresie okupacji stolicy naszego kraju. Inaczej wątpićby chyba o naszej żywotności, o prawie do bytu i rozwoju.

Gdy zewsząd walą się na nas klęski, kiedy cała prawie ziemia nasza staje się pobojowiskiem, a nasi giną we wszystkich zmagających się armjach, nie wolno nikomu z nas nie widzieć i nie poczuwać się do pełnienia skromniejszej roli tych, co pozostali w domu, a więc tembardziej zań odpowiadają i całości jego strzedz powinni. Ciężkie, niezwykłe warunki nie uniewinniają: myśl o lepszej przyszłości dodaje sił do znoszenia ciężkiej teraźniejszości —, a przyszłość i nadzieją narodu, to przecież jego młodzież!

Bez tego założenia nie należałoby, zdaje mi się, poruszać sprawy szkolnej u nas wogóle w czasie wojny; troskę o nią pozostawić władzy, załatwienia nie utrudniać projektami dorywczymi, oceny dokonanych faktów nie uprzedzać, ani przesądzać indywidualnemi albo na „on dit" gruntowanemi opinjami o jednostkach. Unikać zwłaszcza tego ostatniego wobec powszechnego, nieraz w ostatnich latach wypowiadanego przekonania o wzmożonem poczuciu obywatelskiem stanu nauczycielskiego, o jego coraz większej wartości, niezależności wobec najbliższych przypadkowo nieudolnych przełożonych i t. d.

Inaczej przedstawi się kwestja, jeśli zajmiemy tamten punkt wyjścia.

Z końcem sierpnia tamtego roku wezwała Rada szkolna krajowa nauczycielstwo do powrotu na miejsca służby, ewentualnie zgłoszenia się w dyrekcji najbliższej szkoły średniej; pozwoliła uczniom odbywać poprawki i powakacyjne egzaminy dojrzałości w zakładach, do których mogli dotrzeć. Rozporządzenia te wykonano, o ile to było możliwe — a ponieważ nie nastąpiły inne, wojna i okupacja zastała (we Lwowie) prawie wszystkich nauczycieli szkół średnich — oczywiście prócz zmobilizowanych — na posterunkach; „wywiało" tylko nieliczne jednostki. Skonstatować należy to koniecznie wobec tego, że „Przykarpacka Ruś" na miejscu, a za nią korespondencje innych pism rosyjskich i niektóre sprawozdania podkreślały, iż nauczycielstwo polskie zbiegło i nauka w szkołach średnich nie odbywa się wskutek tego. Tymczasem we Lwowie byli nawet prawie wszyscy dyrektorowie i utrzymywali obecne siły w ewidencji, a we wrześniu odbyła się z inicjatywy Tow. nauczycieli szkół wyższych narada w sprawie uruchomienia szkół, w której brali udział i członkowie Rady szkolnej. Wybranej komisji z ekscel. Pinińskim na czele, nie udało się uzyskać pozwolenia władz rosyjskich, nauka rozpoczęła się tylko w zakładach prywatnych. Kiedy w październiku i tę przerwać musiano, poszła wszystka prawie młodzież samopas, pozostawiona sama sobie, bo często nawet dom i rodzina w ogólnem zamieszaniu nie pełniły swego wobec niej zadania.

Przyszłość pokaże, jak się to odbije na młodem pokoleniu, wytrąconem z normalnych torów, pozbawionem możności przygotowywania się do życia na zwykłej drodze, w szkole. Obserwator teraźniejszości widzieć musiał poza nielicznymi chlubnymi wyjątkami, objawy niepokojące, nieraz groźne, wstrętne nawet. Wkrótce spostrzegali to i rodzice, zaczęli się niepokoić, próbowali nauki domowej, lekcji zbiorowych.

Gdy więc z początkiem b. r. daną była możność otwarcia szkół prywatnych za pozwoleniem władz rosyjskich i można było zająć się bodaj częścią naszej młodzieży w szkole, mieliśmyż wahać się, namyślać, czy pełnić obowiązek stanu, szczycącego się chyba nie bez racji tytułem „professores", dlatego, że dodano nowy przedmiot, t. j. język rosyjski i kazano położyć większy nacisk na historję i geografję Rosji? Byli i tacy i za zasługę poczytują sobie tę abstynencję, rozumiejąc, że i lojalniej wobec państwa i bardziej narodowo postępuje się, porzucając warsztat w nieprzyjemnych warunkach. Można i tak...

Ale szkoły powstały, uczyli w nich nasi nauczyciele naszą młodzież i praca jeszcze trwa. Z dn. 22. czerwca odpadły wszystkie postanowienia obowiązujące w czasach okupacji, zaczęły funkcjonować władze krajowe, nastąpiło przerwane połączenie z monarchją, wchodzimy w swoie w niej prawa i podlegamy obowiązkom.

Rok szkolny skończył się już na zachodzie, albo się kończy, młodzież tamtejsza nabywa uprawnień; nie będzie ich chyba pozbawiona nasza, która przetrwała próbę wojenną, zwłaszcza, że rodzice więcej niż zwykle łożyć na nią musieli, albo przynajmniej bardziej odczuwali ponoszone wydatki. Znajdzie się zapewne czas i możność zlustrowania naszych „wojennych" zakładów, aby hospitanci i **formalnie** mieli korzyść z uczęszczania do szkoły i pełnienia obowiązków. Niepokoją się o to rodzice; oczekuje niecierpliwie ta część młodzieży, która ma ewentualnie wstąpić w szeregi armji; chętnie widziałoby kompetentną ocenę tegorocznej pracy nauczycielstwo, które świadomie pełniło obowiązki swego powołania — pod nadzorem władz rosyjskich, a przebyło tę wojenną próbę... bez szkody dla polskiej szkoły.

Ten apel do władzy musi wyjść od nas, bośmy większą, niż w normalnych warunkach wzięli na się odpowiedzialność i wobec młodzieży i wobec społeczeństwa, stając tym razem do pracy. Pełniliśmy obowiązek, domagamy się teraz praw!

Do rozwiązywania wszystkich innych kwestji tej tak ważnej, szczególnie dla nas, sprawy szkolnej nie zabieramy się publicznie, mniemając, że z nastaniem normalnych warunków od władzy może i powinna wyjść inicjatywa.

Gotowi do pracy czekamy.

Al. Makowski.

Odezwa T. S. L.

Zarząd główny Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie wystosował dnia 1. lipca 1915 r. do wszystkich zarządów Związków okr., oraz członków T. S. L. odezwę następującej treści:

Przez czas długi zarząd główny T. S. L., odcięty linią rowów strzeleckich od znacznej części kraju, nie mógł bezpośrednio czuwać i współdziałać z bardzo znaczną większością placówek oświatowych T. S. L., ale troska o ich ocalenie i zachowanie dla dobra narodu nie opuszczała nas ani na chwilę. Korzystamy też z pierwszej możności porozumienia się i zetknięcia z zarządami Kół T. S. L. i Związków okręgowych T. S. L., oraz wszystkimi członkami i ślemy do Nich serdeczny, gorący apel.

Towarzystwo Szkoły Ludowej w ciągu swojej 24-letniej działalności zogniskowało w swem ręku niemal całkowicie i wyłącznie pieczę nad szkolnictwem dla polskich mniejszości, nad rozwojem czytelnictwa ludowego, a znaczne też poczyniło wkłady w domy ludowe, bursy, budynki szkolne, ochronki i t. d.

Po tym i ponad tym dobytkiem i dorobkiem Narodu i Towarzystwa naszego przeszedł huragan wojny.

Nie wiemy dotychczas, co ocalało, a cośmy stracili — nie wiemy w jakim stanie się znajdują i w czyjej są opiece nasze pozostałe placówki. Dziś, gdy już z nami bezpośrednio porozumieć się mogą pozostali na miejscu członkowie T. S. L., gdy do miast i wsi, przynajmniej częściowo, powrócili członkowie zarządów naszych Kół, Związków okręgowych, a także kierownicy burs, domów ludowych, ochronek czytelń, bibljotek, zwracamy się do nich wszystkich z gorącą prośbą i wezwaniem, by spełnili jak najrychlej ważny obowiązek wobec Towarzystwa, by nadesłali Zarządowi głównemu T. S. L. (Kraków, Florjańska l. 15.) dokładne sprawozdanie o stanie majątku ruchomego i nieruchomego Towarzystwa. Pozatem wydać należy wszelkie potrzebne (w porozumieniu w razie potrzeby z zarządem głównym T. S. L.) zarządzenia w celu zabezpieczenia mienia Towarzystwa od dalszych strat i dalszego zniszczenia. Pilnym i ważnym wreszcie obowiązkiem naszych ognisk oświatowych będzie wznowienie pracy naszej: oświatowej i narodowej — w granicach, dostosowanych do wymogów dzisiejszej chwili. Nie łudzimy się, że już dzisiaj jest możliwym powrót do dawnych form i warunków pracy, niemniej chwila obecna wysunęła na czoło prac naszych Kół nowe zadania, które spełnić należy: opiekę nad dziećmi, pozbawionemi częstokroć ojców i szkół, dostarczenie rannym rodakom naszym książek i pism polskich, zorganizowanie pewnej porady prawnej dla naszych placówek wiejskich w tak licznych dziś sprawach: zasiłków dla rodzin żołnierzy, reklamacji wojskowych, rekwizycji i t. d.

Dzięki poparciu Rady szkolnej krajowej i przy jej współdziałaniu możemy bez przeszkód wszędzie, gdzie to jest potrzebne, a możliwe do wykonania, zorganizować komplety, kursy, ochronki dla dzieci.

Szczegółowe instrukcje prześle wkrótce zarządom Kół zarząd główny Towarzystwa.

Niemal we wszystkich miastach Galicji, Śląska i Bukowiny zorganizowane zostały szpitale dla rannych i chorych żołnierzy. Niechaj tam wszędzie dotrze delegat, czy członek naszego Koła z książką i gazetą. Książki przy zwijaniu w szpitalach otrzyma Koło T. S. L. z powrotem. A niewątpliwie jest dzisiaj po Kołach i czytelniach naszych dość książek nieczynnych, które bez szkody i straty dla innych szpitalom wojskowym oddane być mogą. — Wrazie braku książek należy zwracać się o nie do Zarządu głównego.

Nie łatwą jest trzecia sprawa: zorganizowania pewnej porady prawnej dla chłopów. Tu raczej zasuwa się rada wzięcia licznego udziału członków naszych w podobnych pracach przy obywatelskich komitetach ratunkowych, wszędzie zorganizowanych i dopomożenia, by tam takie biura rzetelnej, uczciwej a fachowej i bezpłatnej porady dla ogółu ludności powstać mogły.

Nie należy się dziś oglądać wiele na to, że tu jema prezydjum Koła, ówdzie kompletu zarządu, albo za mało rąk do pracy. Dziś spadł obowiązek pracy za ogół, za wszystkich na te może nieliczne, może przepracowane, może troskami rodzinnemi dotknięte, pozostałe jednostki, które wszystko zrobić mogą, bo zrobić muszą.

Zarząd główny T. S. L. od wybuchu wojny ani na chwilę nie wypuścił z ręki spraw całego Towarzystwa. Zarząd główny utrzymał tu na zachodzie wszystkie co do jednej placówki dawne — a rozwinął nowe — zorganizował 463 bibljotek dla żołnierzy, dla legjonistów, dla uchodźców i dziatwy, oraz młodzieży szkolnej po całem państwie rozrzuconych. Gdy praca Zarządu głównego Towarzystwa w Krakowie, jako twierdzy stała się zbyt trudną, a w pewnej nawet mierze niemożliwą, wysłana została delegacja Zarządu głównego do Ostrawy Morawskiej, aby stamtąd czuwała nad pozostałemi jeszcze placówkami, by je utrzymywała, podnosiła i rozwijała. Z dumą i radością patrzymy dziś na te nasze wysiłki. Radzibyśmy i te, na chwilę nieczynne, placówki nasze w kraju, jak feniks z popiołów nietknięte wydobyć, by przyspieszonem tętnem żyć zaczęły ,a zarząd główny, gdzie i w czem potrzeba, pośpieszy z pomocą i radą. Chodzi nam szczególniej o żywienie pracy naszej w Galicji wschodniej, gdzie zwłaszcza w ostatnich przed wojną czasach tyle energji, tyle ofiar i poświęcenia społeczeństwo nasze złożyło.

Że żyjemy, że pełne prawo do życia i rozwoju posiadamy, że nawet dziś, wśród strasznego szczęku oręża jest wielu, stojących ofiarnie w naszych szeregach Towarzystwa oświatowego, na to mamy wiele wzruszających wprost przykładów. Nie wątpimy też, że i ten nasz apel znajdzie powszechny, gorący i serdeczny odzew u ogółu naszych członków i pracowników.

Dr. Ernest Bandrowski, prezes T. S. L., **dr. Ernest Adam**, wiceprezes T. S. L., **Rymar Stanisław**, sekretarz, **Alexandrowiczówna Aniela**, referentka szkolna, **Antoni Januszewski**, dyrektor biura.

Na widowni wojny.

WŁOCHY PROTESTUJĄ.

„Herald" donosi z Rzymu: Włochy założyły w Niszu i Cetynji protest przeciw zajmowaniu Albanji przez wojska serbskie i czarnogórskie.

NARODOWA ORGANIZACJA W ANGLJI.

Rząd angielski — jak wiadomo — zamierza powołać do życia ministerstwo „obrony narodowej" do wytężenia wszystkich sił ku osiągnięciu celów wojny. W związku z tem wniesiono w Izbie posłów projekt ustawy, zobowiązującej wszystkich mężczyzn i kobiety od 15 do 65 roku życia do zaciągnięcia się do narodowego spisu. Spis taki byłby podstawą organizacji, mającej za cel osiągnięcia maximum produkcji narodowej przy minimum kosztów; w ten sposób wszystkie siły robocze zostałyby użyte jak najintenzywniej dla interesów państwa.

AFERA SZPIEGOWSKA MIASOJEDOWA.

Petersburska agencja telegr. donosi w związku z aferą szpiegowską Miasojedowa, że udowodniono winę Berysowi Freidbergowi, Szloimie i Aronowi Salzmanowi, których sąd wojenny skazał na powieszenie. Wyrok wykonano d. 1. lipca. W sprawie innych oskarżonych oczekiwane są dalsze wyroki.

ZDROWIE KRÓLA GRECKIEGO.

Z Aten donoszą, że król Konstantyn wyjechał do zamku letniego Dikelia. Wydawania biuletynów lekarskich zaprzestano.

SKUTKI ROZRUCHÓW W MOSKWIE.

„Riecz" podaje w uzupełnieniu sprawozdania z Moskwy, że w mieście wybuchło 80 pożarów i że ogółem zrabowano 475 sklepów i 217 mieszkań prywatnych. Na razie szkodę obliczono na 40 miljonów rubli. Ze zrabowanych sklepów i mieszkań prywatnych mniejszość należała do Niemców i Austro-Węgrów, podczas gdy większość do poddanych rosyjskich, z których 90 ma nawet prawdziwie rosyjskie nazwiska. Między poszkodowanymi znajdują się także Anglicy, Francuzi, Amerykanie i Szwedzi. Pospólstwo szalało przez dwa dni. Pogłoski o rzekomem zatruciu studzień okazały się nieprawdziwe.

Jak podaje „Riecz", w czasie znanych dwudniowych rozruchów w Moskwie przeciwko cudzoziemcom, zostało rannych 116 niemieckich i austro-węgierskich poddanych, oraz 489 innych cudzoziemców i 90 Rosjan, 207 domów zostało obrabowanych, 16 spalonych. Szkoda wynosi 3½ i pół miljonów rubli.

Take Jonescu o stanowisku państw bałkańskich.

Współpracownik „Stampy" podaje wywiad z Take Jonescu na temat stanowiska państw bałkańskich. Take Jonescu powiedział: Udział Grecji, Bułgarji i Rumunji w wojnie był możliwy w listopadzie. Przeszkodę stanowił upór Serbji. Manja wielkości, która opanowała kolejno Sofję, Ateny, a niestety i Bukareszt, zaraziła także i Nisz.

Serbja przeszkadza obecnie ostatecznemu tryumfowi nad Niemcami i Austro-Węgrami. Nie trzeba sądzić, że Serbia powitała z radością interwencję Włoch. Serbja z goryczą patrzy na to, że sprzymierzeni obiecali Włochom połowę wybrzeży dalmatyńskich, chociaż to nie stanowi dla niej przeszkody dostania wybrzeża Adrjatyku w kierunku bardziej południowym.

Bułgarja żąda Macedonji i ma do tego prawo, ale paru Serbów oświadczyło mi: Wolimy stracić raczej Belgrad, aniżeli odstąpić Bułgarom Wardar — a Grecja, przedewszystkiem Venizelos, oddziaływał na Serbję w tym kierunku. W Atenach i Niszu ta sama upartość.

Zamach na Morgana.

New Jork, 3. VII. Na osobie znanego bankiera John P. Morgana, dokonano zamachu. Sprawca dwoma strzałami rewolwerowymi zranił go w piersi i udo; rany są ciężkie, lecz nie śmiertelne, stan rannego zadawalający.

Sprawca, prawdopodobnie chory umysłowo podaje się za profesora języka niemieckiego w uniwersytecie Cornell w Ithaka, nazwiskiem Frank Holt, i twierdzi, że osobiście nie miał nic przeciwko Morganowi i tylko na rozkaz Boży chciał go zamordować, byle już raz sprowadzić koniec wojny. Znaleziono przy nim wszystkie środki wybuchowe, jakie tylko są znane, oraz 2 rewolwery.

PRASA WIEDEŃSKA O ZAMACHU.

Zamach profesora języka niemieckiego, Franka Holta, dokonany na miljarderze amerykańskim, John Pierpont Morganie, jest najnowszą sensacją dnia, tem większą, że — o ile można wierzyć doniesieniom — spełniony został z pobudek politycznych.

Nie przesądzając znaczenia tego wypadku, któremu amerykańska kolonja w Wiedniu nie przypisuje wielkiej wagi, wiedeńska „N. Freie Presse" tłumaczy ten wybryk obłąkańca nastrojem, panującym wśród Niemców w Ameryce: bardzo możliwe, że niechęć wzajemna rasy angielskiej do niemieckiej, która od chwili wybuchu wojny doszła do niebywałych rozmiarów, wystąpiła u Franka Holta w wysokim stopniu i, przekształciła się aż w szaleństwo — jak to się często słabszym i mniej odpornym zdarza naturom.

Że sprawca zamachu, będący niewątpliwie chorym umysłowo człowiekiem, obrał właśnie J. P. Morgana za przedmiot swego szaleńczego czynu, by — jak to w śledztwie zeznał — ofiarą własnego życia sprowadzić koniec wojny, łatwo zrozumieć, gdy się zważy, że — zdaniem sprawcy — taki potentat finansowy, jak J. P. Morgan, mógł łatwiej, niż ktokolwiek położyć kres światowej wojnie.

John Pierpont Morgan, syn zmarłego przed 2 laty miljardera, znanego „króla stalowego", szef olbrzymiego banku w New Jorku i filji w Londynie, rozciągający swe operacje finansowe w wielkim stylu na wszystkie części świata, reprezentujący w Stanach Zjednoczonych przemożny finansowy wpływ Anglii, był inicjatorem angielskiej pożyczki 100 miljonów dolarów, francuskiej również 100-miljonowej pożyczki (która, wskutek sprzeciwu prezydenta Wilsona, ograniczyła się tylko do zaliczek), oraz 100-miljonowej pożyczki rosyjskiej; obecnie pośredniczy w zaciągnięciu nowej pożyczki angielskiej w wysokości 100 miljonów dolarów. Znany jest jako człowiek interesu, którego poza zyskiem, płynącym z dostaw dla armji czwórporozumienia i pośrednictwa w pożyczkach, nic nie obchodzi.

Z sali koncertowej.

(Koncert J. Korolewicz-Waydowej i H. Ottawowej).

Koncert na bezdomne dzieci po poległych odbył się przy wysprzedanej niemal zupełnie sali. Publiczność nasza zrozumiała i potrafiła ocenić doniosłość inicjatywy, podjętej przez naszą znakomitą śpiewaczkę.

Nie bez pewnych uprzedzeń słucha się pieśni, śpiewanych przez artystów i artystki operowe. U nas sztuka „czystej pieśni“, że się tak wyrażę, nie jest jeszcze tak rozwinięta, jak w wielkim świecie muzykalnym, bo i sama pieśń polska, z wyjątkiem utworów Paderewskiego i Karłowicza nie weszła jeszcze do wszechświatowej literatury muzycznej. Te uprzedzenia rozwiał wczoraj wieczór pieśni p. Korolewicz-Waydowej, która pokazała, że u niej kreacja operowa i interpretacja pieśni, to dwie równoważne strony medalu, ukutego z najszlachetniejszego kruszcu. P. K.-W. potrafi na estradzie zanegować w sobie zupełnie artystkę operową i tylko sztuką czystego głosu zaśpiewać słuchacza zarówno w rozpaczliwy ton pieśni Chopina („Niema czego trzeba“), jak wzbudzić w duszy jego współczucie dla dudarza, oddać ponurą grozę i tragizm, jaki Noskowski roztoczył „nad grobem Chopina“, porwać w ten delikatny szał Chopinowskiego „Kochaj mnie“. Wielu ludzi, słuchając pieśni wykonanych, mówiło sobie: „tę najładniej śpiewała“, ale niebawem przyszła nowa i trzeba było zdanie zmieniać — i tak zmieniał się koncert na crescendo sztuki pieśniarskiej u artystki a podziwu i entuzjazmu u słuchaczy. Nie wchodząc w szczegóły wokalnego artyzmu p. K.-W., aż zanadto dobrze znanych i ocenianych, to jedno podnieść muszę, że takimi pianami i pianissimami, nie wiem, czy która z największych śpiewaczek poszczycić się może, a ta rzeźba frazy uduchowionej, skrystalizowanej i uformowanej, zanim jeszcze z tchnieniem oddechu na zewnątrz zabrzmi, tylko wyjątkowi śpiewacy rozporządzają.

P. Helena Ottawowa jest pianistką na wskroś modernistyczną. Jej technika jest wykwintną, ma w sobie pewien urok półcieni dynamicznych i nadzwyczaj subtelnej rytmiki — i już jako taka jest interesującą. P. Ottawowa gra stylem nowym, ale nie jest to bynajmniej dolce stil nuovo; tendencja jej gry idzie zgodnie z tym stylem raczej w pomysłowem uplastycznianiu, misternem uwypuklaniu kompozycyjnej intencji utworu, niż w wgłębianiu się. To jest pewien styl, który może się komuś podobać lub nie, ale z którym się liczyć trzeba, który wyrósł jako reakcja przeciw zbytniej sentymentalizacji. Jasnem jest tedy, że utwory autorów najnowszych — i przypuszczam Mozarta — znajdują w p. Ottawowej idealną wykonawczynię, a z utworów Chopina raczej jej odpowiada Scherzo cis-mol, odegrane świetnie — lub impromptu, niż ballada.

Specjalne uznanie należy się p. Ottawowej za akompaniament, prawdziwie artystyczny, jaki chyba tylko bardzo rzadko na estradzie słyszeć można.

Z. Ł.

KRONIKA.

Piątek, dnia 9. lipca 1915.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 9. lipca „Pajace“, opera w 2 odsłonach R. Leoncavalla, „Piękna Galatea“, operetka w 1 akcie Fr. Souppego.

W sobotę 10. lipca „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Początek o godzinie 7-mej.

— **Spostrzeżenia meteorologiczne** obserwatorjum astronomicznego Szkoły Politechnicznej we Lwowie w dniu 7. VII. 1915.

GODZINA (czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temp. C.	Wiatr km. /h.	Opad w 24 godz.	TEMPERATURA najwyż.	TEMPERATURA najniż.
7 rano	734·69	20·6	NE. 00	00	29.6	16.2
2 popoł.	734·42	26·5	NNE. 01			
9 wiecz.	734·57	22·2	SW. 01			

Uwaga: pogoda.

— **Zasiłki wojskowe.** Znaczna ilość osób uprawnionych ustawowo do poboru zasiłków wojskowych, zgłasza się do Magistratu z zażaleniem, że odnośne arkusze płatnicze zagubiły, bądź zostały im one skradzione lub spalone, albo, że arkusza płatniczego dotychczas nie otrzymały, mimo wniesionego zgłoszenia. Celem zapobiegnięcia ewentualnym nadużyciom przy nastąpić mającej wkrótce wypłaci zasiłków przez c. k. główną Kasę krajową we Lwowie przy placu św. Ducha — wszystkie osoby w sprawach wyżej podanych winny we własnym interesie w przeciągu trzech dni zgłosić się w towarzystwie dwóch wiarygodnych świadków w biurze zasiłków wojskowych.

— **Taryfa maksymalna.** Środki żywności poszły bardzo w górę. Wiejscy przekupnie usprawiedliwiają się, że nie mogą sprzedawać nabiału, jaj, masła itp. po cenie oznaczonej w taryfie, ponieważ w zamian trudno im nabyć w mieście po cenie umiarkowanej mąki, mięsa i krup. Cały szereg spekulantów otrzymał od władz przepustki do wsi okolicznych; skupują tam środki żywności po tanich cenach, wymieniają z krzywdą dla ludności wioskowej ruble po kor. 1·60 do 2·— a sprzedają w mieście bardzo drogo. Sądzimy, że miejski Zakład aprowizacyjny powinien przez uczciwych agentów z inteligencji, którzy w czasie okupacji Lwowa nabrali w tym kierunku praktyki — ściągać z prowincji co się da do Lwowa, zwłaszcza, że władze wojskowe nie robią trudności, o ile chodzi o przywóz do miasta. Tymczasem, jak donoszą nam z miasta, Zarząd m. Zakładu aprowizacyjnego, zamiast ułatwić nabycie legitymacji, żąda od nich ofert, kaucji i t. p. biurokratycznych formalności, i wogóle nie dopuszcza ich do współpracy w aprowizacji miasta.

— **Liga kobiet.** Z inicjatywy delegata N. K. N., posła dr. Lisiewicza, odbyło się zebranie pań lwowskich, reprezentowanych przez wybitne działaczki społeczne i humanitarne. Zebranym przedstawił delegat, cele i zadania tej instytucji: wydała ona piękne i owocne rezultaty, jak to wykazał odbyty w dniu 20. czerwca zjazd Ligi, podczas którego del. z Królestwa złożyła sprawozdanie o 30 ogniskach założonych z ramienia Ligi; pod bną działalność rozwinęła też w zachodniej Galicji. Inicjatywa wyszła od zrzeszenia Polek w Wiedniu, której zawdzięcza swe powstanie „Gospoda legjonów“, instytucja, która przyniosła wiele ulgi i pomocy schorowanym i rannym legjonistom. Praca Ligi miała podążać równolegle z akcją N. K. N., skrystalizowana w poszczególnych sekcjach jak: kulturalnej, skarbowej, gospodarczej, opieki nad inwalidami. Główną troską należało otoczyć tych ostatnich, ulżyć im w doli szpitalnej, zaopatrzyć w ubranie, bieliznę. Powstanie podobnej placówki we Lwowie jest dzisiaj już potrzebą chwili, tędy może wypaść droga Legjonom w ich przemarszu z Besarabji do Królestwa, tu więc znajdzie się wcale pokaźna liczba chorych i inwalidów, którym pomoc będzie nieodzowną i natychmiastową. P. delegat zaprasza zatem panie lwowskie, które tyle złożyły imponujących dowodów energji i pracy w zakresie pracy humanitarno-narodowej, by przystąpiły natychmiast do założenia Ligi we Lwowie, opartej na statutach w tej mierze obowiązujących. Po szeregu wyjaśnień udzielonych przez p. delegata postanowiono przystąpić natychmiast do zrealizowania podanego planu i rozpoczęcia pracy. Akcja obecnie poniesiona ma zdążać do stworzenia własnego schroniska dla legjonistów we Lwowie, dalej do prowadzenia pracy humanitarnej w myśl postawionych powyżej wskazań.

— **Zmiany w magistracie.** Komisarz rządowy starosta Grabowski zarządził następujące zmiany w kierownictwach departamentów magistratu: Departament I. (dóbr i finansów) objął radca magistr. Danielski; departament II. radca dr. Stan. Platowski; departament III. (administracyjno-budowniczy) st. radca Aleksander Ostrowski; departament IV. st. radca Jan Chęciński; departament V. a. i b. radca Ferd. Śledziński; departament VI. (szpitalny i szupasowy) radca Tadeusz Michalczewski; departament VII. radca Mieczysław Majewski; departament VIII. (szkolny, wyznaniowy i fundacyjny) radca Władysław Hofmokl; departament IX. (sanitarny i targowy) st. radca Józef Zawistowski, a do jego powrotu sekretarz Borecki; departament X. (zasiłki dla rodzin rezerwistów i taksy wojskowe) radca Józef Kwiatkowski; departament XI. radca Jan Marcichowski. Sekretarzem prezydjalnym jest p. Winc. Samolewicz.

— **Posiedzenie w sprawach aprowizacyjnych,** zwołane przez komisarza rządowego, starostę p. Grabowskiego, w dniu 7. b. m., przyjęło do wiadomości uchwały, powzięte na posiedzeniu z dnia 5. b. m.

Wzięto również pod uwagę zatarg z kuchnią kolejową, która otrzymawszy od p. Namiestnika zasiłek 1.000 koron, nie chce poddać się kontroli. Zaznaczyć wypada, że zarówno kuchniom, jak bursom i ochronkom wyznaczono opiekunów. Prowianty, pozostałe po zamknięciu kuchni przy ul. Zamarstynowskiej l. 48, przekazano kuchni „Zjednoczenie“, stow. Kobiet w tymże domu. Dotychczasowe legitymacje, upoważniające do bezpłatnego korzystania z kuchni miejskich, tracą ważność z d. 15. b. m. Po nowe zgłaszać się należy do opiekunów ubogich; legitymacje wystawiać będą pp. prezesi komisji ubogich. Osoby, korzystające z zasiłków wojskowych lub pensji rządowych, nie mają prawa do ubiegania się o te legitymacje.

Rozdawnictwo obiadów w kuchni przy pl. Bilczewskiego podwyższono z 800 na 1.300 porcji dziennie.

W miejsce wywiezionego radcy Włodzimirskiego wybrany został zastępcą prezesa komisji opiekunów ubogich p. Piotr Glazer.

Przyjęto do wiadomości, że p. starosta Grabowski z funduszu 20.000 koron, uzyskanych od p. Namiestnika, wypłacać będzie co tydzień na ręce p. Dulębianki kwotę do 2.000 koron na drobne wydatki kuchni, oraz na zakupno mięsa dla nich raz w tygodniu.

— **Z teatru.** Z dniem 16. lipca kierownictwo teatru miejskiego obejmuje dyrektor p. Ludwik Heller. Do tego czasu teatr prowadzić będzie p. Glikson.

— **Do Rady administracyjnej Fundacji hr. Skarbka** zamianował komisarz rządowy delegatami: dra Mikołajskiego i dr. Stesłowicza, zastępcami delegatów pp. Ohlego i Howartha.

— **Pogrzeb śp. Henryki Rolnej,** matki dr. Wilhelma Rolnego, kustosza Biblioteki Uniwersyteckiej, odbył się wczoraj przedpołudniem. Żałobne nabożeństwo za duszę Zmarłej odbędzie się w sobotę, 10 bm., o godz. 9. w kościele św. Marji Magdaleny.

— **Administracja podatków we Lwowie.** Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu reskryptem z dnia 1. VII. 1915 l. 5658 pr. reaktywowało c. k. Administrację podatków we Lwowie. Wzywa się wszystkich we Lwowie obecnych urzędników i funkcjonarjuszy Administracji podatków i biura egzekucyjnego, aby się zgłosili bezwarunkowo w dniu 9. VII. 1915 celem objęcia urzędowania.

— **Rzeźnicy u komisarza rządowego.** Wczoraj w południe jawiła się u starosty p. Grabowskiego deputacja rzeźników tutejszych z naczelnikiem Izby rękodzielniczej p. Ohlym na czele w sprawie sprzedaży mięsa. W skład deputacji wchodzili pp. M skiewicz, Wolinski Zygmunt, Rutkiewicz i Krantz, którzy przedstawiając obecnemu kierownikowi miasta ciężkie warunki w kupnie i sprzedaży mięsa, prosili o interwencję. Spęd bydła w ostatnich czasach z powiatu lwowskiego stał się minimalny, wskutek czego ceny mięsa poszły w górę. Rzeźnicy płacą świnie po kor. 1·60 do 1·80 za kg. żywej wagi, nie mogą więc na zysk wobec obecnej taryfy maksymalnej. P. starosta Grabowski uznając kwestję rzeźnianą za bardzo ważną, przyrzekł deputacji wyjednanie u władz wojskowych daleko idący h ugodnień, któreby przyczyniły się do należytego aprowizowania miasta w mięso.

— **Znowu napad bandycki** w jednem z mieszkań willi narożnej przy ul. Orzeszkowej (ostatnia przecznica ul. 29. Listopada), dokonany został przedwczoraj w nocy przez dwu młodych

wiekiem mieszkańców. Pod grozą gotowych do strzału rewolwerów, zrabowali kosztowności wraz z większą sumą pieniędzy i ulotnili się nie ścigani przez nikogo.

Drugi ten już z rzędu napad bandycki przy ul. 29. Listopada, zamieszkałej przez majętniejszych obywateli, woła o zaprowadzenie tamże — choćby tylko w nocy — straży policyjnej, jak to zarządziła była c. k. dyrekcja policji przed dwoma laty w następstwie zaszłych podobnych kilku napadów rabunkowych i kradzieży z włamaniem.

— Kuchnia miejska mieszcząca się w lokalu „Sokoła II.“ wydaje od dnia 8. bm. obiady tylko płatne po 20 gr.

— Na rzecz domu inwalidów im. dra Tadeusza Rutowskiego złożyli w prezydjum magistratu:

Urzędnicy magistratu lwowskiego 174 kor. 14 gr., 122 rubli 98 kop. i 1 markę 25 fenigów, zaś pp. Ludwik Włodek i Józef Nawrocki kwotę 100 k.

Za te dary składa prezydjum miasta podziękowanie.

Nadto na powyższy cel złożono 29 kor. 81 gr. i 6 rubli 89 kop. odebranych od p. Pepi Fleckerowej i Geni Bołtuchównej w chwili, gdy nieprawnie zbierały po ulicach miasta datki na rzecz rannych.

W Administacji naszej złożono: Dla rannych w szpitalu Politechniki firma Szałkiewicz 40 kor., nie — jak mylnie podano — Frania S.

Na Gal. Czerwony Krzyż: Przy asenterunku koni za rogatką Gródecką, na Bogdanówce i Janowską złożyli W PP.: kapitan, nadporucznik, dr weterynarz oraz handlarz koni Herman Beglaubte na ręce Dawida Schaffera kor. 40·—.

Eugeniu zowie Ungerowie kor. 10·—.

Na Dom inwalidów im. prezydenta T. Rutowskiego: Eugeniuszowie Ungerowie kor n 10·—. Marja Regina Goldfarbowa imieniem Grona nauczycielskiego Gniazdka rodzinnego dla dziatwy żydowskiej przy ul. Za Zbrojownią 3., koron 10.

Na fundusz wdów i sierot po Legionistach Polskich Eugeniusz wie Ungerowie koron 10·—.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie bierze odpowiedzialności)

Miejska akcja humanitarna.

Prezydjum miasta potworzyło w ciągu ostatniej zimy wiele instytucyi dobroczynnych i humanitarnych, aby przyjść z pomocą dziesiątkom tysięcy osób tak ze sfer inteligencji, jak i niezamożnym. Obecnie ze względu na szczupłość funduszów miejskich, niektóre z tych instytucji zwinięto. Poniżej przytaczamy spis pozostałych, a mianowicie:

Miejskie kuchnie ludowe: ul. Teatyńska l. 1a, Bernsteina, Sobieskiego l. 30, Żółkiewska 100, Ossolińskich 11, Łyczakowska 75, pl. Bilczewskiego 5, Zielona 7, pl. Strzelecki 6., Kuchnia dla kolejarzy (otrzymała osobną subwencję), kuchnia rzemieślnicza ul. Kurkowa, Kuchnia drukarzy, Gródecka 127.

Miejskie kuchnie dla inteligencji: Sokół-Macierz, Sokół II. ul. Sw. eptyckich, Koło literacko-artystyczne, Bursa Felicji Boberskiej ul. Poniatowskiego, kuchnia nauczycielska ul. Mochnackiego, kuchnia dla młodzieży żeńskiej ul. św. Jacka, kuchnia dla inteligencji ul. Sykstuska 23, kuchnia dla urzędników kolejowych (z osobną subwencją), kuchnia dla inteligencji w domu Akademickim. SS. Felicjanek przy ul. Królewskiej 7.

Zakłady publiczne subwencjonowane przez miasto: zakład sierot ul. Gródecka 2, Dom pracy ul. św. Piotra i Pawła, zakład św. Heleny ul. Janowska, zakład SS. Józefitek ul. Kurkowa, zakład „Dzieciątka Jezus“, zakład Brata Alberta. Miejskie schronisko matek ul. Lelewela. Kuchnia ul. Unji Lubelskiej l. 9.

Bursy i ochronki; Dom opieki dla dzieci, szkoła im. Kl. Tańskiej ul. Jabłonowskich, Ogrzewalnia dla dzieci w zakładzie św. Teresy, Ochronka ul. Bema, Ochronka miejska ul. Zamarstynowska, Gniazdka rodzinne: szkoła im. Mickiewicza, im. Piramowicza, św. Zofji w willi Ramułta ul. Chrzanowskich, ochronki w domu ul. Franciszkańska i Czarnieckiego 11, ochronki ruskie u Gródecka 95 i Żółkiewska 62, miejska ochronka ul. Kurkowa, Ciepły Kącik ul. Nabielaka 22, ochronka dla dzieci Sokół II., ochronka dla dzieci żydowskich ul. św. Stanisława, ochronki ul. Kalecza Zielona, Żółkiewska. Bursa im. Dekerta.

Co do kuchni miejskich, zostaną one prawdopodobnie w niedługim czasie zupełnie zwinięte ze względu na spodziewane wypłaty zaległych poborów i zasiłków, oraz na otwarcie rynków pracy. Nie rozumie się przez to, aby wstrzymano zupełnie akcję humanitarną. W projekcie jest utworzenie dwu wielkich kuchni, jednej dla inteligencji, drugiej dla ubogich.

Powyższe kuchnie i instytucje zaopatruje miejski zakład aprowizacyjny w następującą ilość wiktuałów tygodniowo: chleba 20.222 kg., kartofli 8575 kg., mąki 2050 kg., grochu lub kaszy 1000 kg., fasoli 2065 kg., słoniny 446 kg., cukru 327 kg., soli 532 kg., herbaty 3·35 kg.

KOMUNIKAT MIEJ. CENTR. TARGOWICY NA BYDŁO

z dnia 7. lipca 1915.

Woły: spęd 47 sztuk, I jakość 136—140 kor., II. jakość 125—130 kor., buhaje: spęd 40 sztuk, I. jakość 130—136 kor., II. jakość 120—126 kor., krowy: spęd 307 sztuk, I. jakość 120—126 kor., II. jakość 110—120 kor., III. jakość 100—110 kor., jałownik: spęd 160 sztuk, I. jakość 116—120 kor., II. jakość 110—116 kor., III. 106—110 kor. Razem 554 sztuk. Cielęta: spęd 234 sztuk, 120—144 kor., świnie: spęd 44 sztuk, mięsne 150—156 kor., tuczne 160—180 kor. Płacono za 100 kg. żywej wagi.

OGŁOSZENIA.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor odpowiedzialny: Roman Marjan Antonik.